

Zdzisław Krzemiński

Mecenas Henryk Krajewski

Palestra 29/9(333), 58-64

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

MECENAS HENRYK KRAJEWSKI

1. Była to sobota 17 marca 1901 roku. W kościele Świętego Piotra i Pawła w Warszawie odbywała się uroczystość poświęcenia pomnika wystawionego ku czci członka Rządu Narodowego z okresu powstania styczniowego.¹ Pomnik ufundowany został przez warszawskich prawników. Autorem pomnika był Władysław Szymonowski. Na uroczystości zebrały się nieprzeliczone tłumy. Nastrój był podniosły.

W imieniu społeczeństwa oraz organizatorów przemawiał znany adwokat warszawski Adolf Suligowski. Mówił o tragicznym życiu patrioty, któremu wystawiono właśnie pomnik. Przypomnił, że był „to romantyk i gorący marzyciel, mierzący siły na zamiary, rzucający się z zapalem do walki nad wskrzeszeniem Ojczyzny. Rzeczywistość go zawiodła, bóle go przygniotły, marzenia się rozwiały. Jednakże tęgi człowiek nie upadł. W ciężkich doświadczeniach — przez jakie przebywał — zmęźniał, dojrzał i zrównoważył całe swoje moralne jestestwo. Ideał dobra ogólnego, ideał służby społecznej od zarania lat młodzieńczych wżarł mu się w duszę i nigdy go nie opuścił. Od ideału tego nie odstąpił i odstępować nie myślał. Zawiedziony w nadziejach młodego wieku, dawne drogi, które się okazały niemożliwymi, porzucił, szukając dobra społecznego na innych, dostępniejszych”, Mówca zakończył przemówienie słowami: „Uczcijcie wielkiego patriotę, pochylcie swe czoła i powstańcie!”²

Kim był ten wielki patriota, którego tak godnie uczczono?

Był nim warszawski adwokat Henryk Krajewski. Powiedziałem „warszawski”, gdyż większość swego życia związał właśnie ze stolicą. Urodził się jednak nie w Warszawie, lecz w dalekich stronach, bo we wsi Dub powiatu hrubieszowskiego, jako syn Benedykta Seweryna i Tekli z Trzeszczyńskich, małżonków Krajewskich. Miał dwóch braci: Feliksa i Władysława; obaj byli lekarzami.

Henryk przyszedł na świat w dniu 20 grudnia 1824 r.³ Nauki początkowe pobierał w Hrubieszowie, maturę uzyskał w gimnazjum w Lublinie w 1842 r. Zgodnie ze swymi zainteresowaniami rozpoczyna studia prawnicze w Warszawie. Kończy je w Moskwie w roku 1846.

Po uzyskaniu stopnia kandydata nauk prawnych wraca do Warszawy i tu rozpoczyna aplikację sądową. W roku 1848 zostaje adiunktem prawnym w Wydziale Skarbowym w Warszawie.

W tym czasie Henryk Krajewski rozpoczyna działalność polityczną. Jest to okres narastania w całej Europie nastrojów wolnościowych. Ten powiew Wiosny

¹ Kościół ten jest położony przy ul. E. Plater. Zniszczony w czasie ostatniej wojny, został potem odbudowany. Ale pomnika poświęconego H. Krajewskiemu nie udało się do tej pory zrekonstruować.

² Mowa ta w całości została wydrukowana w pracy A. Suligowskiego pt.: *Z ciężkich lat*, Kraków 1905, s. 80 i n.

³ T. Burakowski w biografii opublikowanej w „Słowniku biograficznym adwokatów polskich” (Warszawa 1981, tom I, s. 181) przypomina, że Cezary Ponikowski podał inną datę urodzenia H. Krajewskiego, mianowicie 5 sierpnia 1826 r. w Horoszczycach.

Ludów dotarł oczywiście także do Polski. Działa tu młodzieżowy ruch patriotyczny w którym czołową rolę odgrywa Edward Domaszewski. Po śmierci E. Domaszewskiego właśnie Henryk Krajewski staje na czele tej tajnej organizacji niepodległościowej. Z organizacją tą współpracowały tzw. „Entuzjastki”, wśród których szybko wybiła się Narcyza Żmichowska⁴

Działalność organizacji nie mogła ująć uwagi carskiej policji, która po nominacji nowego oberpolicmajstra Jolszyna wykazuje szczególną aktywność. Niekorzystne fakty nie kazały czekać długo na siebie. W dniu 17 lutego 1850 r. Henryk Krajewski zostaje aresztowany. Zaczyna się śledztwo, w czasie którego zostaje on osadzony w warszawskiej Cytadeli. O tym tragicznym okresie tak pisał A. Suligowski: „Pobył w więzieniu trwał całe trzy lata. Jak ciężkie musiało być położenie więźnia, wystarczy przytoczyć, że przez dwa lata trzymany był w lochu, do którego promień światła nie dochodził. W ciągu tego czasu dwa razy usiłował odebrać sobie życie. Pilnie strzeżony, ogołcony z wszelkich środków do pozbawienia się życia, wynalazł na to inny sposób. Razu pewnego, kiedy go przyprowadzono do indagacji, pomimo otaczającej go straży wskoczył na otwarte okno i rzucił się z drugiego piętra na bruk, aby się zabić. Stało się inaczej: złamał nogę, odchorował, noga się zrosła i życie pozostało. W rok potem dokonał drugi raz podobnego zamachu, wdrapał się w celi na piec, rzucił się głową na dół i znowu bezskutecznie; złamał tylko szczękę, a głęboka bruzda, która później pod bujną ukrywała się brodą, stanowiła dowód tego nowego kroku rozpacz”⁵.

Po uciążliwym śledztwie władze carskie doprowadzają do skazania H. Krajewskiego przez sąd wojenny. Skazano go na 8 lat syberyjskiej katorgi, przy czym drogę na Syberię trzeba było odbyć pieszo. Była to droga iście krzyżowa. Pomyślmy: 270 etapów! Zesłano go do Daurii koło Nerczyńska.

W tym czasie dane mu było przeżyć jeszcze jedną tragedię natury osobistej. Oddajmy głos w tej sprawie jego przyjacielowi A. Suligowskiemu.⁶ Pisze on: „Złamany w zaraniu swojej kariery życiowej, nie mógł marzyć o szczęściu rodzinnym. Ze smutkiem i boleścią w sercu poszedł na Syberię. W tym sercu tliła iskra uczucia do kobiety, lecz marzenie to było niepodobne do ziszczenia. Kobieta ową była Anna z Lewickich, pierwszego ślubu Domaszewska. Domaszewska należała do entuzjastek i była nieco zbliżona do tego ogniska, w którym królowała niezapomniana autorka Gabriela Narcyza-Żmichowska. Koło tego ogniska obracały się między innymi takie kobiety, jak Seweryna z Żochcowskich, pierwszego ślubu Pruszkowa, drugiego Duchńska, dzisiaj wdowa po znanym historyku Ludwika Górecka, córka znakomitego Lindego, Julia Baranowska i inne. Czerpiąc stamtąd siłę, Domaszewska, w której sercu męczeństwo Krajewskiego znalazło głębsze odbicie, zdobyła się na krok heroiczny. Kiedy Krajewskiemu wyznaczono wolne mieszkanie w Kiachcie, niewiasta ta sama, bez niczyjej opieki, puściła się na bryczkach i kibitkach do Syberii. W owym czasie kapłan katolicki i kaplica katolicka znajdowały się w Irkucku. Ułożono się więc w ten sposób, że Domaszewska przybyła wprost do Irkucka, dokąd podążył także z Kiachty Krajewski. I tam na odległej obczyźnie pod szarem niebem Syberii pobłogosławiony został ich związek. (...)”

W Kiachcie Krajewska udzielała lekcji muzyki, a Krajewski — języka francuskiego; z tego żyli i z tego zrobili oszczędność, która ułatwiła im później powrót do

⁴ Obszerne dane dotyczące roli Henryka Krajewskiego w tej organizacji podaje A. Minikowska w książce: *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923, s. 23. Por. także Z. Krzemieński, R. Łyczewek: *Adwokatura warszawska*, Warszawa 1983, cz. II, s. 65.

⁵ A. Suligowski: *op. cit.*, s. 81.

⁶ A. Suligowski: *op. cit.*, s. 83.

kraju. Pragnęli mieć dzieci, lecz los ich nie dawał i dopiero po powrocie do Warszawy przybyła im córka. Oboje rodzice uważali to dziecko za łaskę z nieba i nadali jej imię Deodata, czyli od Boga dana. Krajewski nie przewidywał, że to dziecko przyczyni mu nowych utrapień i cierpień. Dziecina po paru latach zmarła, rodzice zostali pogrążeni w rozpacz, ojciec wyszedł z niej zwycięsko, lecz matka uległa. Przyszła ciężka a przewlekła niemoc i nie sądzone już było, aby Krajewska mogła odzyskać dawne zdrowie. Nieszczęśliwy mąż długo patrzeć musiał na powolne gaśnięcie kobiety, której tak wiele zawdzięczał!"

Do Warszawy wraca Krajewski z zesłania w roku 1860. Otrzymuje tu posadę w ordynacji Zamoyskich.

Tymczasem w kraju narasta fala nastrojów patriotycznych. Temperament polityczny H. Krajewskiego nie pozwalał mu na stanie obok tych wydarzeń. Jest członkiem grona „Sybiraków” i oczywiście żyje tym wszystkim, co w tym czasie było najważniejsze w Warszawie. A atmosfera staje się wtedy coraz bardziej gorąca. Szczególnie po masakrze dokonanej przez Rosjan na placu Zamkowym. Pogrzeb pięciu ofiar masakry stał się wielką manifestacją patriotyczną.

Powołana zostaje do życia tzw. Delegacja Miejska (27—28 luty 1861 r.), której zadaniem było prowadzić rozmowy z oberpolicmajstrem Pauluccim. Faktycznie Delegacja była surogatem polskiej władzy narodowej. Jak pisze S. Kieniewicz, „sprężystym sekretarzem był Henryk Krajewski, powszechnie szanowany sybirak.”⁷ Istotnie, odgrywał on w tym czasie kluczową rolę w pracach Delegacji, która przeniosła swoją siedzibę z Resursy Kupieckiej na Ratusz.

Henryk Krajewski wchodzi w skład Tymczasowej Rady Miejskiej, a później zostaje wybrany do Warszawskiej Rady Miejskiej.

Działalność ta nie może ująć uwagi carskiej policji. Krajewski zostaje znowu aresztowany i w roku 1862 zesłano go na pobyt w nadwołżańskiej Rosji. Tym razem do Tambowa. Dzięki pomocy ze strony M. Katkowa, Błudowa oraz W. Spasowicza (wówczas znanego adwokata, praktykującego w Rosji a pochodzącego z polskiej rodziny) wraca do kraju po trzymiesięcznym pobycie na zesłaniu.

2. Zaczął się rok 1863. W styczniu (22) wybucha powstanie. Henryk Krajewski pesymistycznie ocenia szanse wojskowe i polityczne powstania. Nie widzimy go więc we władzach powstańczych w pierwszym okresie. Jednakże polityk i patriota tej miary co Krajewski nie mógł stać zbyt długo na uboczu. Na to nie pozwolił mu jego patriotyzm i temperament polityczny. Był to przecież jeden z najstarszych konspiratorów. W końcowej fazie powstania wchodzi w skład grupy kierującej. Widzimy go w dwóch kolejnych rządach powstańczych: Karola Majewskiego i Romualda Traugutta. Dodać wypada, że był bliskim przyjacielem R. Traugutta. W obu wymienionych rządach pełnił funkcje dyrektora wydziału spraw zagranicznych.⁸

3. Po upadku powstania rozpoczyna się seria aresztowań i procesów.

Do najgłośniejszych należał proces R. Traugutta i jego najbliższych przyjaciół. W tym miejscu należy przypomnieć, że władze carskie od dłuższego już czasu zorganizowały na terenie tzw. Kongresówki cały system represyjny, którego zadaniem było „wybić” Polakom z głowy ich marzenia o niepodległości. Podstawą tak działającego systemu represyjnego były — jak podaje Franciszka Ramotowska⁹ —

⁷ S. Kieniewicz: Powstanie styczniowe, Warszawa 1983, s. 121.

⁸ S. Kieniewicz: Powstanie (...), op. cit., s. 532; T. Burakowski: O udziale adwokatów w powstaniu styczniowym (w:) Szkice z dziejów adwokatury, seria trzecia, Warszawa 1983, s. 8.

⁹ F. Ramotowska: Carskie władze represyjne (w pracy zbiorowej: Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego, Warszawa 1960, tom I, s. XVI).

następujące rodzaje władz carskich: „a) władze polityczno-administracyjne, organizujące centralnie akcję zwalczania ruchu niepodległościowego; b) władze wojskowo-policyjne, będące organami wykonawczymi w stosunku do pierwszych; c) władze śledczo-sądowe, również wojskowe. Do pierwszej grupy należy zaliczyć: Wojennego General-gubernatora warszawskiego, Kancelarię Specjalną Namiestnika do Spraw Stanu Wojennego, Zarząd General-Policmajstra w Królestwie Polskim. Do drugiej — policję wykonawczą, żandarmerię, naczelników wojennych. Do trzeciej: Komisje Śledczą-Stałą i Tymczasową, specjalne komisje śledcze, sądy polowe. Wymienione władze skupiały w sobie całą egzekutywę polityczną kraju. Działały one na zasadzie przepisów stanu wojennego, wprowadzonego do Królestwa Polskiego po powstaniu listopadowym. Stan ten formalnie nie wygasł nigdy, ulegało tylko przerwom jego stosowanie. Kompetencje i zakres działania omawianych władz ząbiały się i uzupełniały nawzajem.”

W dniu 27 grudnia 1863 r. generał-adiutant hr. Teodor Berg wprowadził Wojenno-Policyjny Zarząd w Królestwie. Chodziło o szybkie zlikwidowanie akcji powstańczej. Ale wytopnienie organizacji powstańczej nie było wcale takie łatwe, jak się to zdawało carskim czynownikom.

Jednakże w dniu 27 stycznia 1864 r. nastąpiło pewne zdarzenie, które pomogło carskiej policji w jej działalności. Oto w tym właśnie dniu aresztowano na Nowym Świecie ucznia piątej klasy gimnazjalnej, niejakiego Leona Łyszkiewicza. Znalaziono przy nim pewne dokumenty, które obciążały jego krewnych o nazwisku Bogusławscy. Doprowadziło to do natychmiastowej rewizji w mieszkaniu tychże Bogusławskich. W czasie rewizji znalaziono materiały obciążające. I tak idąc od nitki do kłębka władze carskie uzyskały niebawem wiele tajnych informacji dekonspiracyjnych władze powstańcze. Natychmiast po tych wydarzeniach powołana została tzw. „Oddzielna Komisja Śledcza” przy zarządzie oberpolicmajstra miasta Warszawy.

W następnym miesiącu, a mówiąc dokładniej w dniu 15 lutego 1864 r., aresztowano przypadkowo Jana Ławcewicza, który pełnił funkcje członka Sekretariatu Rządu Narodowego. Znalaziono przy nim kompromitujące dokumenty. Policja carska zdobyła dalsze dane ułatwiające prowadzenie śledztwa. Powierzono je Tymczasowej Komisji Śledczej, na czele której stanął człowiek bez skrupułów: pułkownik Teodor Tuchołka. Zaczęło się śledztwo, w czasie którego stosowano okrutne metody, zmuszające aresztowanych do przyznania się.

Po zakończeniu śledztwa płk Teodor Tuchołka opracował raport, w którym zgłosił wnioski, by następujące osoby oddać pod sąd polowy: Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego, Romana Zulińskiego, Jana Jeziorańskiego, Tomasza Ilnickiego, Mariana Dubieckiego, Gustawa Paprockiego, Adolfa Hennela, Tomasza Burzyńskiego, Zygmunta Sumińskiego, Romana Frankowskiego, Augusta Kręckiego i Benedykta Dybowskiego.

Ów „raport” był surogatem aktu oskarżenia, który nigdy nie został sporządzony i przedstawiony oskarżonym. Ten dziwny początek procesu był zapowiedzią dalszych osobliwości. Sąd Polowy prowadził proces, który przeszedł do historii jako proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego. Sąd nie zwracał zupełnie uwagi na fakt, że nie złożono niezbędnego w każdym procesie aktu oskarżenia. Nie dopuszczono do obrony adwokatów. Nie zgodził się nawet na obrońców z urzędu. Więcej nawet: nie przesłuchiowano w ogóle świadków. Odczytano jedynie zeznania świadków składane przed Tymczasową Komisją Śledczą! I pomyśleć, że działo się w oczach całej cywilizowanej Europy. Deptano podstawowe normy procesowe.

Sąd Polowy, po przeprowadzeniu takiego kuriozalnego procesu, wydał aż pięć wyroków śmierci. Na karę śmierci przez powieszenie skazano: Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Pozostałych oskarżonych skazano „tylko” na katorżne prace w kopalniach lub fabrykach, na zsyłkę na Syberię lub na areszt. Wyrok zawierał też dyspozycje określające rozmiary konfiskat. O tym „drobiazgu” nie zapomniano.

Zgodnie z życzeniem namiestnika odbyła się w dniu 5 sierpnia na stokach Cytadeli warszawskiej egzekucja pięciu skazanych na śmierć członków Rządu Narodowego.

4. Mecenaz Henryk Krajewski nie był sądzony w procesie Traugutta. To mu uratowało życie. Na jego szczęście władze carskie niewiele wiedziały o jego działalności w czasie powstania. Wynikało to między innymi z tego, że H. Krajewski, przyjmując funkcje dyrektora Wydziału Spraw Zagranicznych, zastrzegł się, że nie będzie miał kontaktów osobistych z członkami Rządu Narodowego poza R. Trauguttem i M. Dubieckim. Przesłuchiwany szczegółowo na okoliczności związane z działalnością Henryka Krajewskiego aresztowany świadek Adolf Hennel zeznawał bardzo sprytnie. Mówił: „Krajewskich znam dwóch: Aleksandra literata i Henryka, byłego urzędnika w Miejskiej Radzie, co jest oficjalistą u Zamojskiego, lecz o tym, żeby oni mogli mieć jaki udział w organizacji rewolucyjnej, nic nie wiem, i sam takowego nie miałem (...)”.¹⁰

Jednakże nie udało się Krajewskiemu uniknąć odpowiedzialności za działalność konspiracyjną. Władza carska była bardzo czujna. Miała też wielu agentów w środowisku warszawskim. Ostatecznie Henryk Krajewski skazany został wyrokiem z dnia 22 lipca 1864 r. na zsyłkę na Syberię. Było to trzyletnie zesłanie do Kerenśka w guberni penzeńskiej.

5. Po powrocie z zesłania zaczyna się nowy okres w życiu Henryka Krajewskiego, okres działalności adwokackiej. Na listę adwokatów zostaje wpisany w dniu 16 maja 1870 r., oczywiście w Warszawie. Z tym miastem będzie już związany do końca dni swego życia.

Sytuacja palestry na terenie tzw. Kongresówki nie była w tym czasie różowa. Ukazują się w tym okresie publikacje opowiadające się za powołaniem do życia samorządu adwokackiego. Trzeba w związku z tym wymienić tu takie pozycje, jak książka D. Torosiewicza pt. „Myśli o powołaniu obrońców sądowych w krótkości zebrane” (wydanie warszawskie z roku 1822) oraz praca A. Niemirowskiego pt. „Pogląd dziejowy i zasadniczy na stanowisko obrońcy” (wyd. w Warszawie w roku 1869).

Jednakże nawet najbardziej przekonujące argumenty nie były w stanie zmienić stanowiska rosyjskich władz carskich, które opowiadały się zdecydowanie przeciwko powołaniu do życia samorządu adwokackiego. Nie znalazł też akceptacji opracowany przez adwokatów A. Radgowskiego i D. Krysińskiego projekt organizacji izb obrończych (rok 1865). Carscy urzędnicy sądowi nie żywili sympatii do polskich adwokatów. Władze carskie obawiały się bowiem, że zorganizowana i niezawisła adwokatura spełniać będzie w polskim społeczeństwie nie tylko zadania zawodowe, lecz także polityczne. Zresztą domysł ten był trafny, gdyż pozycja społeczna palestry w tym okresie była wyjątkowo wysoka.

Opisując ten okres, S. Car¹¹ tak ujął ten temat: „Organizacja adwokatury w zaborze rosyjskim w epoce porozbiorowej związana była ściśle z organizacją sądow-

¹⁰ Praca zbiorowa pt.: Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego, t. II, cz. 2, s. 88.

¹¹ S. Car: Stan adwokatury w Królestwie Polskim, Warszawa 1915, s. 11.

nictwa. Według tej organizacji, która przetrwała bez znaczniejszych zmian do wprowadzenia reformy sądowej rosyjskiej w 1876 r., obrońcy sądowi byli podzieleni na kategorie stosownie do sądów, przy których stawać im było dozwolone. Kategorie te są następujące: obrońcy przy Sądach Pokoju, rekrutowani wyłącznie z praktykantów sądowych; patronowie przy Trybunałach, posiadający wyższe wykształcenie uniwersyteckie oraz praktyczną znajomość prawa, wykazaną na egzaminie asesorskim; adwokaci przy Sądzie Apelacyjnym, promowani z liczby patronów przez władze sądowe po złożeniu egzaminu sędziowskiego na podstawie długoletniej i uczciwej służby, poświadczonej przez prezesa Trybunału; mecenas przy Sądzie Kasacyjnym, którzy po wprowadzeniu w 1842 r. Senatu otrzymali nazwę obrońców przy warszawskich departamentach Rządzącego Senatu”.

Wielkie nadzieje wiązano z rosyjską reformą sądownictwa z 1864 r., która doszła do skutku pod wpływem liberalnych tendencji, jakie się ujawniły za panowania cara Aleksandra II. Otóż reforma ta była jednocześnie datą „narodzin” rosyjskiej adwokatury, gdyż do tego czasu adwokatura ta — jako instytucja prawna — formalnie nie istniała. Na terenach rosyjskich z mocy wyżej wymienionej reformy powołano do życia tzw. „rady obrończe”, które dzisiaj nazwalibyśmy radami adwokackimi. Do uprawnień tych rad należało między innymi: wpis na listę, sprawowanie władzy dyscyplinarnej, określanie wysokości honorariów w wypadku sporu między klientem a adwokatem, określanie rodzaju kar dyscyplinarnych. Postanowienia rad obrończych podlegały zaskarżeniu w ciągu czternastu dni do Izby Sądowej.

Jednakże powyższa organizacja rad obrończych nie została wprowadzona na terenach Królestwa Polskiego. Uprawnienia rad obrończych zostały przekazane sądowi okręgowemu. W ten sposób w Warszawie nic się nie zmieniło i stołeczna palestra nadal pozbawiona była samorządu. Niestosowność tej sytuacji starał się zrozumieć prezes warszawskiego Sądu Okręgowego Zakriewski, który mocą wewnętrznego zarządzenia utworzył w Warszawie tzw. „Komisję Obrończą”. Był to rok 1876. Organ ten był jednak całkowicie zależny od władz sądowych, opanowanych przez Rosjan. Żywość tej Komisji była bardzo krótki, bo już w roku 1882 została ona nieodwołalnie zniesiona.¹²

W takich to warunkach Henryk Krajewski zaczynał praktykę adwokacką. Dzięki swym wybitnym zdolnościom oraz pilności szybko zyskał sobie opinię doskonałego cywilisty. Zaliczany był do najwybitniejszych adwokatów tych czasów. Poza znajomością prawa Henryk Krajewski znany był z tego, że opanował znajomość kilku języków europejskich.

Henryk Krajewski zdawał sobie sprawę z tego, że podniesienie pozycji adwokatury będzie możliwe tylko wtedy, gdy palestra uzyska samorząd. Tymczasem rzeczywistość była taka, że palestra poddana została całkowitemu nadzorowi ze strony sądownictwa carskiego. Wszelkie projekty dokonania zmian w dziedzinie samodzielności adwokatury były — jak już zaznaczono wyżej — utracane przed władzami carskimi. Rosjanie mieli pełną świadomość tego, że środowiska adwokackie, skupiające kwiat inteligencji prawniczej, może być dla władzy zaborczej groźne, jeśli uzyska pełną niezależność zawodową. Dlatego wszelkie usiłowania zmierzające do uzyskania niezawisłości niszczone w zarodku.

¹² Patrz w tej kwestii: A. Kisza, R. Łyczewek, Z. Krzemiński: *Zarys historii adwokatury polskiej*, Warszawa 1978, s. 102 i n.; Z. Krzemiński, S. Łyczewek: *Adwokatura warszawska, cz. I*, Warszawa 1982, s. 110 i n.

W szeregach adwokatury żywił polski miał w tym czasie absolutną większość. W Warszawie 71⁰/₀ ogółu adwokatów to Polacy, a w całym Królestwie ten procent był jeszcze większy, bo wynosił aż 75⁰/₀. Dla porównania należy podać, że np w skład sądów okręgowych wchodziło kilku dosłownie Polaków, resztę zaś stanowili Rosjanie. W tych warunkach kontrola sądowa nad adwokaturą była dla władz zaborczych bardzo wygodna.

Ponieważ adwokatura nie mogła uzyskać oficjalnego systemu samorządowego, przeto starano się stworzyć surogaty samorządu. Pierwsze kroki w tym zakresie zrobił adwokat Adolf Suligowski. Mianowicie zorganizował on u siebie tzw. „piątki u Suligowskiego”. Co drugi piątek każdego miesiąca w mieszkaniu mecenasa A. Suligowskiego zbierali się warszawscy adwokaci, by podyskutować o sprawach zawodu adwokackiego. W czasie tych „piątków” narodziła się koncepcja zorganizowania zjazdów prawników i ekonomistów z trzech zaborów. „Piątki” owe były organizowane od roku 1877.

Jeszcze dalej poszedł adwokat Henryk Krajewski. W roku 1885 powołał on do życia Kasę Pomocy Adwokatów Przysięgłych.¹³ Zarządcwi Kasy przysługiwało prawo skreślenia z listy członków palestrantów, którzy dopuścili się czynu niegodnego. Chodziło o to, by usunąć tych obrońców, którzy swym postępowaniem obniżali autorytet palestry. Jednakże ta zdrowa myśl spotkała się ze sprzeciwami ze strony ludzi, przeciwko którym zapadły uchwały o skreśleniu. Krajewski przeżył te sprzeciwy jako osobistą klęskę.

Po tym niepowodzeniu H. Krajewski wrócił znowu do myśli, by ubiegać się o powołanie rady obrończej. Opracowany został w tym celu odpowiedni projekt i złożony na ręce władz carskich. W czasie pobytu ministra sprawiedliwości Murawjowa w Warszawie H. Krajewski przedstawił osobiście zarysy projektu samorządu. Niestety, nie znalazło to wszystko akceptacji. Projekty poszły do kosza.

Mecenas Krajewski nie doczekał się niezawisłego samorządu adwokackiego. Zmarł w Warszawie w dniu 19 czerwca 1897 roku. Cały swój skromny majątek zapisał w testamencie na cele społeczne. Książki zapisał Kasie Pomocy. Najcenniejszą rzecz, jaką posiadał, mianowicie portret swój namalowany przez Jana Matejkę, zapisał na rzecz Muzeum jako portret nieznanego mężczyzny.¹⁴ Powołał też w testamencie instytucję dobroczynną, kórej dał nazwę „Charitas”.

Pochowany został w Warszawie na Powązkach.¹⁵

¹³ Patrz: T. Burakowski: biogram Henryka Krajewskiego w Słowniku biograficznym adwokatów polskich, t. I, s. 185.

¹⁴ Portret ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie i wystawiony jest w sali matejkowskiej.

¹⁵ Literatura przedmiotu poza pracami wymienionymi w przypisach artykułu: H. Cederbaum: Powstanie styczniowe — Wyroki audytoriatu polowego z lat 1863—1866, Warszawa 1917.

M. Dubiecki: Romuald Traugutt i jego dyktatura, Warszawa 1924.

J. K. Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowym, Warszawa 1925.

D. Fajnhauz: Ruch konspiracyjny na Litwie i Białorusi 1846—1848, Warszawa 1965.

T. Kędzierski: Prawnicy polscy w powstaniu styczniowym, Palestra 1977, nr 1.

S. Kieniewicz: Warszawa w latach 1795—1914, Warszawa 1976.

A. Mieszkowski: Organizacja spiskowa 1848 r. w Królestwie Polskim, Warszawa 1923.

W. Przyborowski: Dzieje 1863 r., Kraków 1897.

L. Syroczyński: Rok więzienia. 1864—1865 w X Pawilonie Warszawskiej Cytadeli, Lwów 1907.

T. Szpadkowski: Zapiski warszawskie, Warszawa 1969.